

Rajski klimat, mitologia na opak i kłótnie kochanków. Made in Heaven

Monika Żmijewska 2015-05-31

źródło: wyborcza.pl

Jak połączyć bezgłową żabę, tyranozaura Stefana, słowiańskich bogów i prozaiczną kłótnię o skarpetki? Oni to potrafią! Grupa Coincidentia serwuje alternatywną historię stworzenia świata, cudownie absurdalną i finezyjną. Najnowszy spektakl białostockiej grupy - "Made in Heaven" - do zobaczenia w niedzielę (31.05) o godz. 20.

Premierowe przedstawienie współprodukuje Białostocki Ośrodek Kultury, powstało specjalnie na Dni Sztuki Współczesnej, które właśnie trwają w Białymstoku [...] kto ma więc ochotę na relaksujący wieczór, niech pędzi.

Przebieżka przez mity

Bo zobaczyć trzeba koniecznie - spektakl to fantastyczny przekładaniec, w którym wszystko jest możliwe: rzucanie górami (mięciutkimi), wejście (w) smoka, kłótnia kochanków (na każdym poziomie, bogów czy ludzi, kończy się tak samo), harce słowiańskich demonów, boska ingerencja ("dinozaury nam się nie udały, to żeśmy je skasowały"). Z kasowania ostał się jeden - Stefan - i on też ma swój udział w spektaklu, podobnie jak bezgłowa żaba, na której wyżyć się może wściekły kot i lis, żywcem przeniesieni z "Pinokia". Brzmi absurdalnie i takie jest, i o to chodzi, choć właściwie czasem nie wiadomo o co, ale to nic nie szkodzi. Przekomiczna scena goni scenę, tropów (literackich, filmowych) jest tu wiele, językowych majstersztyków zatrząsienie, a całość przypomina meandrującą grę skojarzeń, które mogą wywieść nas na manowce. Ale to bardzo przyjemne manowce.

W tej przebieżce przez czasy zamierzchłe dwoi się i troi fantastyczny duet - Dagmara Sowa i Paweł Chomczyk. Świetnie się uzupełniają, grają z lekkością, przeskakują z postaci w postać, jak gdyby nigdy nic, animując przy okazji całą serią porozrzucanych po kątach nieforemnych, ale mięciutkich przytulane. Dodajmy - raczej przytulane dla dorosłych, farfocle z pogryzionej żaby nie należą tu bowiem do rzadkości - choć to ciągle farfocle miękkie i sympatyczne w dotyku.

Noc jeszcze młoda, ale...

Warstwa językowa to jedno, obserwowanie, jak świetna aktorska dwójka (przy znakomitej muzyce na żywo Roberta Jurco) animuje wszystko, co znajdzie na scenie - to dodatkowa przyjemność. A powoływanie do życia kolejnych dziwostworów w ich wykonaniu to jeszcze odrębna historia. Cóż to za figury zapełniają scenę! Jest więc duet demiurgów, co to je sobie z dzióbek, stwarza świat wedle własnej pokrętej logiki, kombinuje autochtona, rzuca górami, wyspami i pewnym bliskim nam, na wschodzie, kompleksem leśnym. Są słowiańscy bogowie (wspomniany duet to tylko część hierarchii). Są postaci z baśni dla dzieci. Jest dwoje leśnych demonów, którzy najpierw ćwierkają do siebie liryczną frazą, a potem, po pierwszych uniesieniach, już bardziej ciężką, w myśl hasła: "Noc jeszcze młoda... ale się zestarzała i namiętność zastąpiła woń naftaliny". Zaczęły się kłótnie o skarpetki, wątpliwość co do ojcostwa i tak dalej, i dalej.

Słowem, nie dajcie się zwieść, bogowie też mówią siermiężnym językiem, a ich dialogi

przypominają żywcem te z ludzkich blokowisk i meblościanek. Taka jest też uroda tego spektaklu - pod pozorem lekkiego tonu i wrażenia urokliwej błahostki - opowiada o kwestiach ważnych, bo o nas samych.

Austriak w Białymstoku

Reżyserem "Made in Heaven", autorem scenariusza i malowniczej scenografii jest Christoph Bochdansky, austriacki twórca, który już kilka razy pracował w Białymstoku. Z Coincidentią rozumie się doskonale - kilka lat temu Paweł Chomczyk był jego asystentem przy spektaklu "Marsz, marsz Gombr...owski", realizowanym w Białostockim Teatrze Lalek. Już wówczas w autorskim spektaklu, w którym łączył "Szczura" Gombrowicza z opowieścią o Polakach, Bochdansky świetnie wychwycił polskie niuanse, żartobliwie puszczał oko do widza, a spektakl miał podobnie absurdalny klimat. Przy "Made in Heaven" współpracą dramaturgiczną służyła Marta Guśniowska, autorka znakomitych bajek dla dzieci, związana z Białostockim Teatrem Lalek, a pomocą w kwestii choreografii Karolina Garbacik. Cały ów zestaw twórców zostawił swój ślad w najnowszym spektaklu Grupy Coincidentia.

Made in Heaven: Robione w niebie, zrobione świetnie.